Nr. 131. Sobota 13 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nie miała baba kłopotu...

„Rada Narodowa“ zaczyna znowu straszyć w wewnętrznej polityce polskiej w Galicyi. Sprowadzona tyle razy do absurdu przez powszechne głosowanie, przeklęta przez wszystkie choć trochę ludowe partye polskie, splamiona krwią pozabijanych wyborców, zbrukana przekupstwem wyborczem, jako „narodowym“ środkiem, pokutuje to pokurcze szlacheckiej polityki, ten szwindel popełniany w biały dzień na korzyść plantatorów podolskich i oszustów wszechpolskich i chce nanowo zawładnąć wszystkiemi partyami polskiemi, aby je najpierw **okpić przy najbliższych wyborach**, a potem zamknąć jeszcze w nowym sejmie usta **miastom, chłopom i robotnikom!**

Że zaprowadzenie **powszechnych wyborów** do parlamentu, było jedyną drogą do stworzenia **prawdziwej** reprezentacyi narodu całego, nikt nie ośmieli się zaprzeczyć. **Ale szlachta nie ma i mieć** **nie może większości!** Jest mniejszością. Nic dziwnego, że ta szlachta powiada: Nie krępujmy się wynikami powszechnego głosowania; zróbmy sobie ponad posłami wybranymi przez wszystkich jakąś tajemniczą „Radę Narodową“, ale taką, żeby szlachta i jej lokaje endecy i klerykalni mieli w niej większość! **Naród** wybiera swoją reprezentacyę, a **szlachta** będzie nią rządziła przy pomocy owej „Rady Narodowej“. Szwindel ten jest tak w oczy bijący, że trudno chyba na nim się nie poznać. A jednak różne demokracye i różni chłopscy posłowie, ciągle padają ofiarą tego zwykłego oszustwa na rzecz klasy obszarniczej, a więc utrzymanki rządu i podatkującej ludności. Ta prawdziwa pułapka na demokratyczne masy, ciągle jeszcze wywiera magiczny wpływ „patryotyczny, aż mysz wreszcie da się złapać podolskim myszołowom...

Pytamy szczerze mieszczan i chłopów, **na co im dzisiaj ta „Rada Narodowa“?** Ustawa wyborcza odłącza chłopa i mieszczanina polskiego od ruskiego przy wyborach sejmowych i parlamentarnych. Walki z „wrogiem“ narodowym przy urnie niema. Co mogą tu innego zrobić różni pp. Cieńscy i Pinińscy, jak tylko **łowić dla panów szlachty chłopskie i miejskie mandaty polskie** i to tylko przy pomocy „Rady Narodowej“, no i przekupstwa wyborczego... Więc chłopi i mieszczanie mają się wyrzekać swojego zastępstwa sejmowego i parlamentarnego na rzecz szlachty? Po co? Na co? Kto wmówi w masy chłopskie i miejskie, że powinny się cofnąć wstecz o lat dziesięć? Pocóż tworzono kurye miejskie i wiejskie, jeżeli wszędzie mają być szlachcice posłami? **Byłoby to wprost politycznem dzieciństwem.**

Ale odpowiadają na to fałszywi gracze podolscy: Rada Narodowa ma skupiać w sobie politykę całego narodu polskiego w Austryi, ma być kierowniczką narodu na wszystkich polach! **A czemże w takim razie jest sejm?** A czem parlamentarna reprezentacya? Więc obok ludzi odpowiedzialnych, wybranych, nietykalnych, kontrolowanych przy każdej mowie, przy każdem głosowaniu przez całą publiczność, obok posłów ma być jeszcze **jakaś nieodpowiedzialna mafia,** rządząca z ukrycia posłami? Co to za romantyczna dziecinada! Ale dla podolskiej szlachty i jej braci na Zachodzie, dla tej mniejszości absolutnej, dla zbankrutowanych dawnych władców kraju ten śmieszny romantyzm jest jeszcze ciągle znakomitym środkiem trzymania w szachu wszystkich partyj, które są i muszą dzisiaj być większością w sejmie czy parlamencie, bo minął czas, kiedy 2000 rodzin szlacheckich mogło rządzić ośmiu milionami ludzi!...

A owe blagi o kierowaniu kulturą i cywilizacyą polską, upadają w nicość, kiedy się zapytamy, **o co właściwie chodzi?** Rolnictwo? Ależ są na to Towarzystwa gospodarcze! Literatura? Mafia nie spłodzi ani jednego poety! Przemysł? Szlachta go się boi! Do czegóż ta „Rada Narodowa“ w konstytucyjnym kraju? Aby Cieńscy i Pinińscy dalej mogli intrygować, bo **rządzić** już nie mogą!...

Za głupie!

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Podjął zaś ten niemałogodzinny trud w tym celu, żeby zbić pewną sumę na wielką podróż studowniczowską. W tymże czasie wykonywał z uporem projekty na wszelakie konkursy za granicą i w kraju, rujnując się systematycznie na papier i materyały, tracąc całkowite semestry czasu na bajecznie szczegółowe wykończenia rzutów“. Rezultatem tych prac, transportów, oczekiwań z biciem serca i trwożnych nadziei był zawsze tryumf jakiegoś szczęśliwca, piekiełko w duszy niefortunnego projektodawcy, oraz ziarno podejrzenia o przekupstwo, intrygę, kretynizm sędziów, przedwczesne otwarcie kopert i tym podobne fusy moralne. Mimo to wszystko, gdy gdzieś ogłoszony został konkurs w wielkim stylu, Ryszard kupował papier, kreślił nocami, wykonywał plan i znowu. Po latach tak zwanego „oszczędzania“, czyli systematycznej głodówki, opuścił intratną posadę. Wykonawszy jeszcze jeden wielki projekt konkursowy na budowę domu muzealnego w kraju, wyruszył do Włoch, Grecyi i Egiptu. Zwiedzał kolejno wszystko, co należało „przezwyciężyć“. Ale zaiste dosyć dużo nazbierało się tego materyału do przezwyciężenia. Gdy na piechotę dla oszczędności sandałów dobrnął do Paestum, obozował w cieniu świątyni Posejdona nie jak zdobywca zaiste, lecz jak pokorny czciciel, jak ostatni wyznawca doryckiego arcypiękna. Kiedyindziej, siedząc na gruzach termów Karakalli, podziwiał figle dyabła, który podbechtał ludzi, żeby zrujnować i zniweczyć ten dostojny dom narodowy, atria siłaczów, filozofów, poetów — świątynię zdrowia, mądrości i piękna wielkiego ludu przemienić na siedlisko sów i jaszczurek. Zdało mu się być rzeczą dyabelskiej igraszki przerzucenie posągów Flory, Herkulesa i Byka z miejsca ich, gdzie były fragmentami całości piękna, do Neapolo, gdzie stały jak lalki bezmyślne. W łuku Tytusa przypatrywał się płaskorzeźbom zburzenia Jerozolimy i tryumfu imperatora, pamiątkom, które tyle śmieszny stanowią poemat o nicości wśród ruin rzymskiego forum, a które od śmieszności ratuje tylko nieśmiertelne westchnienie nad nimi pół-boga, Shelley'a... Ciężkie momenty przezwyciężać miał młody architekt w rzymskich kościółkach z czwartego wieku, jak santa Prassede, santa Pudenzianna, san Clemente, santa Saba, starozłotych od bizantynizmu mozajki, a dozłoconych przez szychowe frędzle firaneczek, ozdoby z papieru żółtego i ramki oleodruków, poprzybijane na twarzach mozajkowych aniołów. W Neapolu, dzięki usilnym zabiegom i staraniom, najął się jako kelner, usługujący w restauracyi wielkiego statku, który szedł do Aleksandryi w Egipcie. Wysiadłszy na tamten brzeg, wędrował wśród przygód rozmaitego rodzaju, które do rzeczy tej nie należą, zwiedzał piramidy, świątynie, ruiny. W powrocie z Egiptu oglądał Grecyę. Następnie wrócił znowu do Włoch i znalazł się we Florencyi. Utknął w tem miejscu nietylko wskutek czarodziejstwa zapachów miasta-ogrodu, ale także dla braku „dutków“ na dalszą drogę. Zwiedził tu wszystko, napasł oczy Fra-Angelic'iem i Massaci'em, Benozzo Gozzoli'm i Giott'em, aż do czczości i dosytu. Błąkał się kilka kwartałów między Fiesole i Torre al Gallo, zachwycając się — zazwyczaj o głodzie — staremi pałacami Strozzi'ch i Davanzatich, oraz wszelkich innych, które kryją w sobie zaciszne sady, pełne czarodziejstwa cedrów, magnolii, rododendronów i oleandrów. Przyszła chwila, kiedy nie mógł już patrzeć na dzieła Chiberti'ego i Verocchi'a, Michała Anioła i Donatella, Leonarda i Benvenuta Celleni'ego. Znudził mu się piękny pejzaż, zasiany domkami o ściętym dachu, przegrodzony murami, pełen cyprysów i oliwek, pstry, szary, nastrzępiony, suchy... Jak niedorzeczne marzenie, które się nigdy niema spełnić, śnił się pod przymkniętemi powiekami obraz dalekich pól falującego żyta, gdy płowieje, gdy się mieni raz matem, raz połyskiem. Zdarzało się na wycieczkach ku Settignano, na wymurowanych drogach poza willą Montalto i Salviatino, gdy patrzał we włoski pejzaż, na błękitnawe góry — widzieć długie, wilgotne rozpostarcia łąk pod sianokos... Pasikoniki grają w dostałych trawach, a ciepły wiatr niesie na suchych skrzydłach woń miodową i koniczynną... W gorącym błękicie, pod nieruchomemi obłoki kania się waży... Para grzywaczy przeszyła powietrze, istne dwie strzały stalowe... Jaki przestwór, co za piękno tej polskiej ziemi! Co za radość i jaki żal!... Serce wewnątrz człowieka prosiło się obłoków, płynących na północ, żeby zaniosły pozdrowienie do kraju...

I otóż, właśnie w tym czasie, zdarzenie iście powieściowe. Pewnego dnia, przyszedłszy z marzycielskiej przechadzki po Bargello, Ryszard

Nieco refleksyj.

Po uwolnieniu moskalofilów.

Górującym tonem w prasie polskiej — po wyroku w sprawie Bendasiuka i kompanii — było twierdzenie, że materyał oskarżycielski, choć składał się na ogólny obraz wrogiej dla Austryi propagandy rosyjskiej, jednak nie zawierał w poszczególnych pozycyach — czynów, dość dla wyrokowania pochwytnych, aby przy rozczłonkowaniu na pytania mogli przysięgli odpowiedzieć na nie „tak“... Słowem agitatorzy moskalofilscy o tyle trzymać się mieli na baczności, że działali różnymi sposobami przeważnie na **nastrój** ciemnej ludności wiejskiej, apoteozując przed nią błogosławione stosunki rosyjskie, a unikali otwartych wystąpień antyaustryackich...

Nie będziemy tu występowali przeciwko samemu werdyktowi... Chociaż w tym wypadku zasiadały na ławie oskarżonych osobniki, wybitnie nam niesympatyczne, zatruwacze wstrętnymi miazmatami moskalofilstwa — jednakże w zasadzie uważamy, iż przysięgli w sprawach o tle politycznym powinni jak najwybredniej wglądać w materyał oskarżenia, ażeby się nie zdegradować do roli narzędzi rządu...

Inna rzecz jednak, czy właśnie w procesie Bendasiuka nie było z ich strony i pewnej predyspozycyi do pobłażliwości?

Trzeba zważyć, że proces odbywał się we Lwowie, silnie podminowanym wpływami narodowo-demokratycznymi.

Tu pewien **błysk światła** rzucać może zachowanie się obrońców, **dobór argumentów**, którymi starali się oni „zmiękczyć“ serca pp. przysięgłych. Zważmy, iż obrońca usiłuje spenetrować sposób myślenia przysięgłych, odszukać w nich owo — wedle terminu medycznego — „miejsce mniejszej odporności“, ażeby swoją wymową w nie mierzyć.

Otóż jeden z przyjaciół naszego pisma, uderzony brzmieniem werdyktu, zdumiewa się, iż adwokat-Polak Solański mógł przed polską ławą przysięgłych opowiadać rozczulająco o onej Rusi, której drgające członki „zbieracze ziem ruskich“ z trudem wiązali w potężną jedność, o tych junakach, którzy pod hasłem wspólności języka literackiego wiodą ostatni odłam ludu ruskiego do duchowej jedności z narodem — wbrew ukraińskiej maskaradzie, która tę jedność pragnie rozszczepić itp.

A te wywody nie wywołały żadnego dysonansu u przysięgłych, chociaż ta „Ruś“, o której mówił p. Solański — to była Moskwa wielkoksiążęca, a później carska, chociaż ci „zbieracze“ — to moskiewscy Wasyle i syny Wasylowe, chociaż jednym z najszerzej zakrojonych epizodów tego „zbierania“ był... **rozbiór Rzeczypospolitej**, a ostatnim dotychczasowym etapem: **wyrwanie Chełmszczyzny** z kompleksu Królestwa na żer wzmożonej zaciekłej rusyfikacyi...

Adwokat lwowski snadź dobrze wiedział, ile — przy odpowiedniem dogadywaniu Ukraińcom — można przesączyć w miejscowych przysięgłych dobrych uczuć dla moskalofilskich agitatorów, których bronił i — jak z powyższego widać — nie **krępował się dawką!**

Zastał na punkcie „filologicznym“ drogę utorowaną przez endeckiego luminarza Buzka, który zalecał popieranie moskalofilskich prób szczepienia rosyjskiego języka w Galicyi zapomocą uznania go za język miejscowy, aby tym sposobem podkopać Ukraińców... Zastał na punkcie politycznej pojednawczości wobec caratu — paroletnie, forsowne wysiłki całego stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Te elementy, które znalazł pod ręką, przyoblekł w szatę liryzmu i... nie wywołał zgrzytu!

Za czasów procesu Naumowicza, Olgi Hrabar nic podobnego obrońca by nie był ryzykował.

Mamy tedy jeszcze jedno odbicie tej linii, po której wiedzie opinię burżuazyi — jej **komenda narodowo-demokratyczna!**

---

zastał list rekomendowany. Po otwarciu koperty — wiadomość najcudaczniejsza pod słońcem... Doktor Brus, z którym co pewien czas wymieniał listy, donosił, że pierwszą nagrodę na konkursie muzealnym przyznano pracy pod godłem: „Zastaw się, a postaw się“! Po otwarciu koperty... Kpiny, czy co? Podejrzenie o mistyfikacyę. — Potem różne inne podejrzenia... Ależ — czek! Czek, jak bawół na pięć tysięcy lirów, płatny w „Banca Commerciale“... Szantaż jakiś, czy kretynizm tych sędziów, dochodzący do tego stopnia, że pierwszą nagrodę dają temu świństwu? To tamte rzeczy psa były warte, a to świństwo pięć tysięcy lirów? Horror! Jakkolwiekbądź, wyruszył, ażeby zbadać w gruncie, w owej „Banca Commerciale“. Patrzono tam dosyć podejrzliwie nietylko na buty, ale i na marynarkę, żądano wykazania się poważną „conoscenza“... Koniec końców wypłacono bryłą papierów, która zapchała całą kieszeń. Ryszard poszedł na obiad do *Giube rosse*, kazał podać pełne *pranzo* z białem *chianti*. Z pychą i wyniosłą drwiną przysłuchiwał się wrzaskom florenckich futurystów, gromadzących się w *Giube rosse* — kiwał nogą na ich blagierskie nowatorstwa i reklamiarskie artykuły *Lacerby*, które na miejscu układali.

Tegoż wieczora spakował do plecaka ruchomy majątek i pomknął do kraju. Przybywszy najzupełniej „incognito“ do Warszawy, stawił się w rozmównicy u doktora Brusa i porwany został w ramiona, tak samo zawsze wierne i kochające. Ta sama to była wygolona twarz, te same oczyska! Ale torby jakieś pod dolnemi powiekami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzień kobiet.

We Lwowie.

Dzień kobiet był silnym protestem przeciw wyłączeniu połowy społeczeństwa z współudziału w pracy ustawodawczej w parlamencie i sejmie i w gospodarce gminnej. W zgromadzeniu publicznem, które się odbyło w sali „Gwiazdy“, brały także udział robotnice, pracujące w fabrykach tytoniu w Winnikach, które wysłały bardzo liczną deputacyę dla zaznaczenia łączności z całym proletaryatem. W skład prezydyum weszli ze Lwowa tow. Trawiecka, Zielińska, Milianówna, Knotkiewiczówna i tow. Drewniak, a z Winnik tow. Olga Kotowicz. Referat wygłosiła tow. Reizesówna, poczem zabierali głos tow. Julia Kaparnikówna z Winnik, p. Ewa Krajewska, reprezentantka komitetu równouprawnienia kobiet, tow. Mikołaj Hankiewicz i poseł Hudec. Ci ostatni piętnowali absolutne rządy sterników państwa, którzy z § 14 uczynili najwygodniejszy czynnik absolutyzmu, za którym czują się bezpieczni: piętnowali rządy namiestnika Korytowskiego, pod osłoną którego rozgaszczają się wysłannicy „zaprzyjaźnionego“ państwa i rządy kacyka Neumana, który rządzi absolutnie w gminie. Wzywali kobiety do nieustającej walki o prawa obywatelskie, tej jedynej broni przeciw uciskowi politycznemu, społecznemu i ekonomicznemu.

Przyjęto rezolucye znane.

Na Śląsku.

Zwołane przez centralny komitet kobiecy i komitet obwodowy na Śląsku zgromadzenia przeszły wszelkie oczekiwania. W 15 miejscowościach Śląska zeszły się kobiety i mężczyźni, żeby zaprotestować przeciwko krzywdzie i poniżeniu kobiet.

Na wiecu **w Michałkowicach**, gdzie przemawiali tow. poseł dr Bobrowski i tow. Kłuszyńska, zebrało się przeszło 300 kobiet i mężczyzn, ogromna była większość kobiet. Z zajęciem wysłuchały przemówienia tow. Bobrowskiego i oklaskami dziękowali zebrani za słowa zachęty do dalszej pracy.

W Karwinie w wiecu uczestniczyło przeszło 500 kobiet i mężczyzn, referował tow. dr Pöller.

W Średniej Suchej, gdzie zebrały się kobiety z okolicy, sala nie mogła pomieścić zebranych. Tow. dr Kunicki w pięknem przemówieni dał historyę postępu, jaki się odbywa, a osta teczne zwycięstwo, to równość i wolność wszy stkich.

W Stonawie, gdzie poseł Reger był referen tem, zebrało się dużo kobiet i mężczyzn. W ob szernem przemówieniu przedstawił poseł Rege historyę ruchu kobiecego. Leży w interesie ca łej ludzkości, żeby kobiety wyzwolić z jarzm ucisku. Tylko zachłanny kapitalizm i wysługu jące mu się rządy stoją temu na przeszkodzi

W Dziedzicach tłumy kobiet i mężczyzn zal legły Dom robotniczy. Mimo deszczu ogromn masa ludzi stała na ulicy, nie mogąc się w sal pomieścić. Referat tow. Mikowej zrobił głę bokie wrażenie. Mówiła bowiem żona byłeg górnika do górniczek; z doświadczenia zn wszystkie bóle i smutki kobiet i rozumie, ż tylko podniesienie kobiet na wyższy stopień świadomości może ich los poprawić.

W Dąbrowie, gdzie przemawiali tow. Chobot i Gallasowa, zebrało się przeszło 20 towarzyszek i towarzyszów i z zajęciem wy słuchali przemówień referentów.

Wszystkie inne zgromadzenia **w Łazach**, gdzie przemawiał tow. Dziki, **w Trzyńcu**, gdzie refero wał tow. dr Guttman, **w Żukowie** tow. Machaj, **w Orłowej** tow. Kleinzeller, udały się bardzo dobrze.

Możemy być dumni i zadowoleni, że w prze ciągu kilku lat zaledwie udało się partyi roz budzić zainteresowanie u tysięcy kobiet. T wszystkie kobiety były niedawno jeszcze w o bozie klerykalnym, który panowanie swoje o piera przeważnie na kobietach.

Przedłożoną przez centralny komitet kobiecy rezolucyę uchwalono na wszystkich zgroma dzeniach jednogłośnie.

Wydana przez redakcyę „Głosu Kobiet“ jedno dniówka „Dzień Kobiet“, znalazła chętnych na bywców. Okazało się, że nakład był za mały, i nie obliczony na takie masowe zgromadzenia najmniej 500 egzemplarzy jednodniówki brakło. Już przed Dniem kobiet we czwartek nakład był do ostatniego egzemplarza wyczerpany.

Z całem uznaniem należy zaznaczyć, że wszy scy towarzysze referenci (z bardzo małymi wy jątkami) stanęli w Dniu kobiet do dyspozycyi komitetu. Inaczej urządzenie 15 zgromadzeń byłoby niemożliwością. Towarzysze pomogli zgromadzenia zwołać, zajęli się agitacyą. Przecież to walka o wspólną sprawę i tylko wspól nemi siłami można osięgnąć zwycięstwo. K.

Ruch rewolucyjny i strejki generalne we Włoszech.

Rząd włoski w obronie militaryzmu dopro wadził do tego, że dziś w największych mia stach kraju wybuchła jawna rewolucya. Powód dało zachowanie się rządu. Na niedzielę zwo łano w całym szeregu miast zgromadzenia lu dowe, celem zaprotestowania przeciw okropnym stosunkom w wojskowych kompaniach kar nych; rząd zgromadzenia te zakazał. Mimo to odbyły się zgromadzenia poufne z pochodami, a w Ankonie karabinierzy, chcąc rozpędzić tłu my, dali salwę, od której 3 ludzi zginęło, a kilku odniosło rany.

Wiadomość o zajściach w Ankonie wywołała w całym kraju silne wzburzenie, któremu ro botnicy dali wyraz przez urządzenie strejków generalnych i demonstracyi.

Telegramy.

Rozszerzenie się strejku.

Rzym. W Turynie strejk trwa dalej. **W Genui** wszystkie sklepy są otwarte. Ruch wozów od bywa się bez przeszkody. **W Neapolu** strejk się rozpoczął, jednak ruch kolei miejskich jest u trzymany. **W Palermo** postanowiono ogłosić strejk generalny, dotychczas jednak tylko część robo tników zastrejkowała.

W Ankonie wczorajsze przedpołudnie przeszło spokojnie. Dyrekcya kolei wysłała dwa pociągi **pod eskortą wojskową**, musiała je jednakże za **wrócić**, ponieważ linia w kilku miejscach była

uszkodzona. **W Parmie** strejkujący obrzucili wojsko kamieniami. Żołnierze kilkakrotnie zrobili użytek z broni. Dokonano wielu aresztowań.

We Florencyi podczas zgromadzenia padły strzały rewolwerowe na wojsko, które odpowiedziało ogniem. **Jedną osobę zabito**, kilkanaście rannych. **W Bari** policya rozprószyła kilkakrotnie manifestantów bez robienia użytku z broni.

Turyn. W kilku punktach miasta powtórzyły się demonstracye. Podczas demonstracyj odniosło zranienia 25 żołnierzy i policyantów. Jeden z demonstrantów, mianowicie pewien 28-letni mechanik **zginął**, zaś 8 demonstrantów odniosło zranienia.

Imola. I tutaj proklamowano strejk generalny. Po zgromadzeniu odbytem w Sponte Santa koło Imoli zerwano szyny, aby przeszkodzić przybyciu pociągu. Urząd telegraficzny obrzucono kamieniami.

Ruch pociągów.

Rzym. Ze wszystkich stron Włoch nadchodzą wiadomości, że mimo ogłoszenia **strejku kolejarzy** ruch pociągów odbywa się prawie normalnie z wyjątkiem kilku miejscowości, gdzie zerwano szyny.

Pogrzeb ofiar.

Ankona. W pogrzebie ofiar wzięło udział kilka tysięcy osób. Niesiono liczne wieńce i sztandary stowarzyszeń. Przyszło kilkakrotnie do zaburzeń. Na ulicy Wiktora Emanuela stał w oknie pewien pan z papierosem w ustach. Tłum zatrzymał się. Powstała **panika**, w czasie której kilka osób odniosło zranienia. Gdy pochód miał już ruszyć, padły strzały rewolwerowe. W odpowiedzi na to strzelono z tłumu do okna mieszkania, w którem stał dr Maruzzi z towarzyszem swym. Towarzysz Maruzzi'ego odniósł ciężki postrzał w głowę. Kilka innych osób odniosło również rany. Tłum chciał wtargnąć do mieszkania Maruzzi'ego i odstąpił dopiero, gdy ten zapewnił, że z jego okien nie strzelano do tłumu. Porządek utrzymywało wojsko, policyi nie było wcale.

W Rzymie.

Rzym. Strejk generalny trwa dalej, jednakże większość sklepów jest otwarta. Dzienniki z wyjątkiem „Popolo Romano“ nie wyszły. Przed Izbą robotniczą odbyły się demonstracye bez poważniejszych następstw.

W **Medyolanie** strejk generalny trwa dalej Wiele sklepów zamknięto. Dzienniki nie wyszły.

W **Wenecyi** strejk ukończony, miasto ma wygląd normalny.

Zakończenie strejków?

Rzym. Sekretarz ogólnego związku robotniczego wystosował okólnik do wszystkich Izb pracy, wzywając je **do wstrzymania strejku** przed północą.

Powrót do pracy.

Rzym. Wczoraj rano dzienniki znowu wyszły i pracę podjęto.

Genua. Pociągi kursują znowu regularnie z nieznacznemi opóźnieniami. Dzienniki wychodzą.

Medyolan. Dzienniki wychodzą. Pociągi kursują regularnie, natomiast strejkuje personal tramwajowy i robotnicy gazowni oraz robotnicy zakładów przemysłowych. W mieście panuje spokój. Wszystkie sklepy są otwarte.

Rzym. Z Florencyi i Turynu donoszą, że tam podjęto znowu pracę.

W Neapolu.

Neapol. Wczoraj odbył się przy licznym udziale członków zjednoczenia robotniczego pogrzeb zabitego podczas onegdajszych rozruchów Sabotelli'ego. Do tłumu wmieszała się grupa indywiduów, która rzucała kamieniami na sklepy i latarnie i usiłowała splądrować jeden sklep. Wkroczyła kawalerya i rozprószyła demonstrantów. Także w dwóch innych miejscach przyszło do starcia. Kilka osób aresztowano.

Neapol. Strejk trwa dalej. W mieście panuje spokój. Połowa sklepów jest otwartą.

W Medyolanie.

Medyolan. Na zgromadzeniu strejkujących podnieśli przywódcy, że strejk musi dziś być ukończony i wzywali do spokoju.

Rzym. W Medyolanie urządziła wczoraj wielka liczba patryotycznie usposobionej ludności manifestacyę na rzecz armii. Głównymi ulicami miasta przeciągał pochód wśród okrzyków na cześć wojska i śpiewu pieśni patryotycznych.

Podobna manifestacya odbyła się w Turynie.

W Albanii.

Konflikt z Włochami.

Amsterdam. W kołach holenderskich panuje wielkie niezadowolenie z powodu ataków na oficerów holenderskich. Wedle informacyj tutejszych nietylko młodotureckie, ale także **włoskie wpływy** zwracają się przeciw księciu Wilhelmowi. W razie, gdyby konflikt pułkownika Thomsona z włoskim posłem w Durazzo nie został pomyślnie załatwiony, obawiają się **odwołania wszystkich holenderskich oficerów.**

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza tekst listu, który członkowie albańskiej komisyi kontrolnej, znalazłszy go podczas rewizyi papierów podpułkownika Muricchia, uznali za podejrzany. Agencya stwierdza, że list nie zawiera nic, coby uzasadniało podejrzenie, jakoby między Muricchiem a powstańcami istniał jakikolwiek kontakt.

Pośrednictwo Stanów Zjednoczonych.

Ateny. Tutejszy poseł Stanów Zjednoczonych Williams udał się do północnego Epiru, skąd pojedzie do Albanii. Przed wyjazdem wystosował do wszystkich zastępców mocarstw cyrkularz, w którym proponuje pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w kwestyi albańskiej, motywując to tem, iż Stanom Zjednoczonym zależy na skonsolidowaniu się stosunków w nowem państwie. Okólnik Williamsa, który oznacza nową epokę w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, wywołał w tutejszych kołach dyplomatycznych **niezwykłe wrażenie.**

Porozumienie austryacko-włoskie.

Rzym. W Izbie posłów oświadczył minister spraw zagranicznych, że między Austryą a Włochami przyszło do porozumienia, że oba państwa mają uczynić wszystko, dla utrzymania rządów księcia Wieda, że mają unikać konkurencyi politycznej, że zwrócą się do Niemiec, Francyi, Rosyi i Anglii o wysłanie okrętów i że oświadczą Serbii i Grecyi, iż Europa obstaje przy utrzymaniu niezawisłej Albanii.

Powstańcy rozchodzą się do domów.

Durazzo. W obozie powstańców w Szijak przebywają obecnie tylko bandy z przywódcami, którzy w oczekiwaniu przyszłych wypadków za zapłatą pozostali pod bronią. Ludność natomiast wró-

W czerwcu ma być zebranych 20.000 dwudziestohalerzówek na fundusz wyborczy.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

21

(Ciąg dalszy).

VIII.

„Cztery dyabły“ otrzymały benefis.

Był wieczór w wigilię tego dnia. Publiczność rozchodziła się z cyrku do domów.

Adolf zastukał we drzwi do Aimée i Luizy i wszyscy czworo przeszli przez korytarz.

Żadne z nich nie odezwało się ani słowem. W milczeniu zasiedli do stołu w restauracyi, przy którym zawsze siadali. Przyniesiono kufle. Artyści pili w milczeniu. Dziwnie przezorne i powolne były najmniejsze poruszenia Aimée; tak jakoś niezdecydowanie ujmowała swą szklankę, jak gdyby ważyła w swych myślach każdy szczegół...

W knajpie było gwarno. Bib i Bob obchodzili właśnie swe imieniny, przeto całe kółko artystów zgromadziło się koło ich stołu.

Ktoś pokazywał sztuki magiczne, a klown Trip naśladował pajaca.

Jedne tylko „dyabły“ nie ruszały się z kąta.

Zniknęły gdzieś nieznacznie tancerki, które w oczekiwaniu klienteli siedziały przy ścianie; jacyś niecierpliwi goście przyszli po nie nareszcie.

Na jednym stole w kącie — subjekci „rżnęli“ w karty.

Klowni w dalszym ciągu hałasowali. Jeden z nich zagrał coś na okarynie, a pół tuzina „cri-cris“ poczęło mu wtórować. Klown Tom ofiarował Bobowi, jako prezent od współkolegów, tabakierę pełną tabaki i wszyscy poczęli wąchać i kichać, wąchać i kichać chórem przy wrzaskach błaznów. Wskoczywszy na stół, klown Trip począł naśladować pajaca, kręcąc się i wykrzykując.

Jedne tylko „dyabły“ siedziały cicho.

Wszedł roznosiciel afiszy z torbą oraz klajstrem i nakleił na dwóch deskach program na jutro. Słowa „Les quatres diables“ powtarzały się tam trzykrotnie.

Adolf podniósł się, podszedł do afisza i począł mu się przyglądać. Poprosił subjekta o przetłómaczenie, wtedy ten wstał od kart i z trudem przetłómaczył z obcego języka, podczas gdy Adolf słuchał:

„Gwarantując, że w tem naszem wspólnem przedstawieniu dołożymy swych usilnych starań, aby godnie odpowiedzieć zaufaniu szanownej publiczności i wszystkich, którzy nas w tym dniu swymi względami zaszczycą — pozostajemy z zupełnym szacunkiem „Les quatres diables“...

Adolf przytakiwał mu głową, śledząc słowo po słowie obcy mu tekst. Poczem wrócił do stołu, utkwił radosne oczy w afiszu wraz z jego tajemniczemi literami i rzekł:

— Ładne litery!

Teraz Luiza i Fryc również podnieśli się, podeszli do afisza i jedno przez drugie przypatrywali się mu.

„Cri-cris“ piszczeli przeraźliwie do tego stopnia, że sprawiało to ból uszom. Klown Tom coś gwizdał, wepchnąwszy sobie w nos małą piszczałkę...

Podniosła się i Aimée. Cichutko stanęła z tyłu w chwili, gdy subjekt jeszcze raz tłómaczył te same słowa:

„Pozostajemy z zupełnym szacunkiem:
„Les quatres diables“.

Luiza śmiała się z obcego dla niej brzmienia tych słów, zdawałoby się tak trudnych, iż język można połamać; bawiły ją i litery i brzmienia, które podpowiadał subjekt, tak dziwne brzmienia, a zwłaszcza bawiło ich to zdanie: „pozostajemy z zupełnym szacunkiem“.

Brzmiało to tak komicznie, że nawet inni podeszli i wszyscy klowni, gimnastycy, damy nawet i te śmiały się i krzyczały, powtarzając na głos w tonie ironicznie wesołym, każda w swoim języku ciągle te same słowa: „pozostajemy z zupełnym szacunkiem „Les quatres diables“.

Krzyczeli „cri-cris“. Wesoło ze stołu na stół przeskakiwał, balansując, klown Trip.

Roześmiała się także i Aimée, głośno i przeciągle, ostatnia ze wszystkich, gdy już hałas począł ustawać.

Adolf wyjął monetę i położył ją obok kufla. Wyszedł z siostrami. Jeden tylko Fryc pozostał. Nie bardzo mu się chciało iść tak wcześnie do domu.

— Dobranoc! — rzekli Adolf i Luiza.

— Dobranoc! — odparł Fryc, nie ruszając się z miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciła do robót w polu z tem, że na wezwanie **natychmiast wróci z bronią.** Również w obozie Tirana pozostało tylko 300 powstańców pod bronią; reszta tamtejszej ludności, która wróciła do roli, nie solidaryzuje się z nimi. Także tu objawia się **niezgoda** między powstańcami, doprowadzająca nawet do zatargów, gdyż większość ludności wzięła udział tylko z powodu ustawicznego podjudzania. Jest jeszcze ciągle nadzieja porozumienia się między powstańcami a rządem.

Wysłanie okrętu niemieckiego.

Durazzo. W najbliższych dniach ma tu przybyć niemiecki okręt wojenny.

Grecya i Albania.

Ateny. Izba deputowanych w drugiem czytaniu przyjęła ustawę w sprawie odstąpienia Albanii wyspy Sazeno. Premier Venizelos oświadczył, że aneksya Epiru przez Grecyę jeszcze nie jest ostatecznie przeprowadzoną, gdyż jeszcze nie oznaczono ostatecznie granic. Gdy będzie definitywnie załatwione odstąpienie Albanii wyspy Sazeno, ogłosi rząd dekret o włączeniu wysp Egejskich do Grecyi.

Przegląd polityczny.

O sejm galicyjski. Pisma lwowskie donoszą, że w przyszłym tygodniu nastąpi rozwiązanie sejmu galicyjskiego, a nowe wybory odbędą się począwszy od **28 września.**

Odparcie zamachu na nietykalność posłów do Dumy. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Dumy znajdował się projekt ustawy o nietykalności poselskiej. Na posiedzenie przybyło bardzo wielu posłów. Skrajna prawica zgłosiła wniosek o okrojenie tej nietykalności, ale Duma uchwaliła **nie brać pod obrady żadnych poprawek.** Nagłość przedłożenia przyjęto głosami październikowców i opozycyi przeciw głosom prawicy i nacyonalistów. Wynik głosowania przyjęto na ławach październikowców i opozycyi żywymi oklaskami. Skrajna prawica wyszła z sali. Znaczną większością głosów, na którą złożyły się głosy październikowców, lewicy i członków opozycyi, **odrzucono** wniosek komisyi, która uważała za pożądane zwiększenie odpowiedzialności dyscyplinarnej posłów w Dumie, oraz przyznanie prezydentowi prawa dawania inicyatywy do pewnych zarządzeń dyscyplinarnych. Odrzucenie tego wniosku powitała opozycya okrzykami „brawo“!

Gabinet Ribota. Wedle gazet paryskich wszystkie stronnictwa są niezadowolone z utworzenia gabinetu Ribota. Radykali przepowiadają gabinetowi bardzo krótkie urzędowanie, a Clemenceau nazywa ten gabinet prowizorycznym. Radykali uchwalili nieufność swym członkom, którzy wstąpili do gabinetu. Grupa zjednoczonych radykałów postanowiła powierzyć Dalumieresowi postawienie nowemu gabinetowi interpelacyi co do jego kierunku politycznego. Mimo uchwały zjednoczonych radykałów twierdzą zwolennicy nowego gabinetu, że na piątkowem posiedzeniu Izby ma on zapewnioną większość. Ogólnie przewidują, że debata, jaka się wywiąże w Izbie nad oświadczeniem rządu, będzie bardzo ożywioną. Socyaliści są zdecydowani atakować gabinet bezwzględnie za jego stanowisko w sprawie 3-letniej służby wojskowej.

Anglia i Rosya. W Izbie gmin na zapytanie dwóch posłów liberalnych w sprawie istnienia jakiegoś porozumienia co do floty między Anglią a Rosyą, odpowiedział sekretarz stanu Grey, że może tylko powtórzyć zeszłoroczne oświadczenie premiera Asquitha, że gdyby między mocarstwami przyszło do wojny, nie istnieje żadna tajna umowa, któraby ograniczała rząd angielski w jego decyzyach. Ani nie prowadzi się odnośnych rokowań i sądzi, że gdyby kiedyś miało przyjść do podobnej umowy, któraby czyliła koniecznem cofnięcie tego oświadczenia Asquitha, przedłożonoby tę sprawę parlamentowi.

Przegląd społeczny.

Krajowa konferencya mistrzów stacyjnych kolei państwowych. W niedzielę 7 b. m. odbyła się w sali organizacyi kolejarzy we Lwowie przy licznym udziale uczestników z prowincyi krajowa konferencya mistrzów stacyjnych kolei państwowych, na którą to z zaproszonych posłów przybyli posłowie tow. Diamand i Hudec. Po referacie o położeniu tej kategoryi i obszernej dyskusyi uchwalono między innemi rezolucyę: zgromadzeni przystępują gremialnie do centralnej organizacyi kolejarzy w Wiedniu, gdyż tylko w tak silnej organizacyi mogą liczyć na należyte zastąpienie ich postulatów, dalej obowiązują się prowadzić jak najenergiczniejszą agitacyę w tym kierunku i wzywają wszystkich kolegów, by we własnym interesie, jakoteż w imię solidarności jak najliczniej wstępowali w szeregi centralnej organizacyi, a wówczas mogą liczyć na spełnienie ich słusznych postulatów“.

Konfiskata.

Czwartkowy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany przez prokuratora. Cenzor skonfiskował wszystko, co odnosiło się do biskupów i Korytowskiego. Uważamy tę konfiskatę za tak nieuzasadnioną, że wniesiemy przeciwko niej sprzeciw, a nadto użyjemy w przyszłości przepisów ustawy prasowej, aby podobne konfiskaty uczynić niemożliwemi, o ile chodzi o to, aby do szerokiego ogółu dotarł głos przestrogi przeciwko polityce pałki! Żaden cenzor na świecie nie potrafi już dzisiaj wmówić w społeczeństwo, że zła administracya kraju jest dobrą, że nieopatrzna polityka jest zbawienną.

Prosimy ogół towarzyszów i szerszą publiczność, aby dopomagała nam w wykonywaniu pewnych przepisów ustawy prasowej, zapewniających obronę przed nadużyciami.

Pewne zjawiska zaczynają zapowiadać znowu stan wyjątkowy w Galicyi!...

KRONIKA.

Piątek 12 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Budowa domów dla kolejarzy w Podgórzu. Od lat dziesięciu wytężają kolejarze podgórscy swe siły, by zmusić władze kolejowe do budowy domów czynszowych. Odbyli w tym celu setki zgromadzeń, wysyłali dziesiątki deputacyj do ministra kolejowego, otrzymując solenne przyrzeczenia od Wrbów, Głąbińskich i Korytowskich, szczególniej w czasie wyborów do parlamentu, lecz się pokazało, że były to tylko czcze obiecanki z roku na rok naiwnym kolejarzom powtarzane. Kiedy bowiem jeden z członków komisyi personalnej interpelował na posiedzeniu tejże komisyi na wiosnę br. dyrektora kolei p. Zborowskiego w tej sprawie, dał tenże odpowiedź, że o budowie domów mowy być nie może, gdyż majątek instytutu prowizyjnego, z którego funduszów domy te miały być budowane, umieszczony jest w papierach wartościowych, które wskutek zawieruchy bałkańskiej spadły tak, że obecnie zrealizować się nie dadzą. Dopiero kiedy sprawę tę ujął w swe ręce poseł tow. dr Bobrowski, potrafił doprowadzić do tego, że ministerstwo kolejowe wysłało 5 bm. specyalną komisyę do Podgórza, celem zbadania terenu, jak również celem umowy co do jakości mieszkań z tutejszym personalem. Komisya ta oświadczyła delegatom personalu, że ministerstwo kolejowe zamierza rozpocząć w bieżącym roku budowę 150 mieszkań czynszowych dla kolejarzy w Podgórzu przy wylocie ulicy Kącik. Tak więc energicznej i niezmordowanej pracy posła tow. Bobrowskiego zawdzięczają kolejarze podgórscy posunięcie tej tak dla nich ważnej sprawy na właściwe tory. Nadmienić należy, że wszelkie starania, jak wiece i deputacye w tej sprawie prowadziła siłami i kosztem swoim grupa podgórska centralnej organizacyi kolejarzy, która w dalszym ciągu pilnuje tej ważnej dla personalu sprawy.

Z opery. Zespół artystów, biorących udział w wykonaniu „Damy pikowej“, wywiązał się z zadania poprawnie pod energiczną batutą kapelmistrza opery lwowskiej p. Wolfsthala. „Dama pikowa należy do tych dzieł Czajkowskiego, które mogą mieć zawsze chętnych słuchaczów wśród publiczności rosyjskiej, nie posiada jednak zalet, mogących je utrzymać na scenach innych narodowości.

Zwiedzenie wystawy jubileuszowej w gmachu sztuk pięknych urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 14 b. m. Punkt zborny o godz. 9·45 rano w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, III. p.) Oprowadza J. Kaden.

Grupa metalowców urządza w niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem z ramienia Uniwersytetu Ludowego zwiedzenie wystawy elektrotechnicznej. Podczas zwiedzania będą demonstrowane przybory do oświetlenia.

Drugą wycieczkę do Ojcowa z powodu licznego napływu zgłoszeń urządza oddział sportowy centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych w niedzielę 14 b. m. Chcący brać udział w tej wycieczce winni się zgłosić w lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16, oficyny) codziennie między godz. 8·30 a 9·30 wieczorem, gdzie się też odnośnych szczegółów udziela.

Walne zgromadzenie Tow. szkoły nauk społeczno-politycznych odbędzie się 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Uniwersytetu Ludowego (ul. Dunajewskiego 7). W braku kompletu o godzinę później.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia kandydatów adwokackich odbędzie się 14 bm. o godz. 10-tej przed południem w lokalu Izby adwokackiej (ulica Gołębia 6).

Dzień „Macierzy śląskiej“ w Krakowie, który nie mógł odbyć się w ubiegłą niedzielę z powodu niepogody, odbędzie się w piątek 15 bm. Ufamy, że publiczność krakowska nie poskąpi swego poparcia i że każdy dnia tego rzuci grosz na szkoły polskie na Śląsku.

Ucieczka żony. W kamienicy przy ul. Starowiślnej 45 obowiązki stróżostwa pełnili Ludwik Doniec i jego żona Julia, licząca 22 lat. Małżonkowie mieli trzyletniego synka i żyli zgodnie. We środę rano, kiedy Doniec wyszedł z domu do pracy, wyszła także o godzinie 7-ej żona jego wraz z synkiem, tak, iż w domu nie było nikogo. O godzinie 9 przed dom zajechali dorożką dwaj nieznani mężczyźni, którzy posiadali klucz od mieszkania stróżostwa. Otworzyli tym kluczem mieszkanie, weszli do wnętrza, a w kilka minut opuścili je, wynosząc kuferek i trochę innych rzeczy, przeważnie garderoby, a zamknąwszy mieszkanie, klucz wrzucili do środka przez okno. Wyniesione rzeczy złożyli na dorożce i odjechali. Jak się okazało, Julia Doniec więcej do domu nie wróciła, a klucz, który nieznani mężczyźni wrzucili do wnętrza mieszkania, był tym, który zabrała on z sobą, wychodząc z domu. Najwidoczniej wszyscy troje działali w porozumieniu. W zabranym kuferku zebrane były dwa tysiące koron oszczędności małżonków.

Kalectwo przy pracy. W elektrowni miejskiej spadł ciężki pręt żelazny na robotnika Tomasza Świecha i zranił go w głowę i nogi. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Aresztowanie oficera-defraudanta. Fryderyk Raab, porucznik 10 batalionu saperów, który zbiegł z Przemyśla po dokonaniu defraudacyi 3000 koron, został aresztowany w nocy z środy na czwartek w Krakowie, na Półwsiu Zwierzynieckiem, przy ulicy Lelewela, w mieszkaniu kochanki Julii Oponówne j. Ukrywał się sprytnie w jej łóżku. Aresztowano go, oraz Oponównę za danie schronienia zbiegowi wojskowemu.

Znowu samobójstwo. W mieszkaniu majora 56 pułku piechoty p. Alfreda Klementa, powiesił się żołnierz posługujący, Józef Borgiel. Major wyjechał 8 bm. i zostawił mieszkanie na opiece Borgiela, który powiesił się na pasku na drzwiach od kuchni. Ciało poczęło się już rozkładać. Spostrzegł to dopiero major, wróciwszy z podróży.

Niejasna śmierć. Przy ulicy Topolowej 30 zmarł nagle funkcyonaryusz pocztowy Józef Buszek po

powrocie ze służby. Lekarz nie mógł stwierdzić, czy to był wypadek udaru, czy też otrucia, bo są podejrzenia w tym kierunku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Zuzia".
Sobota: „Żydówka".
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela wieczór: „Dama pikowa".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Lola z Ludwinowa".
Sobota po południu: „Panieńskie skały".
Sobota wieczór: „Synowa z suteryn".
Niedziela po południu: „Panieńskie skały".
Niedziela wieczór: „Lola z Ludwinowa".

Nowiny lwowskie.

Wiec publiczny z porządkiem dziennym: 1) sprawa bezrobocia, 2) wnioski, odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 10 rano na pl. Gosiewskiego. Po zgromadzeniu odbędzie się pochód demonstracyjny. Organizacye zawodowe mają ugrupować się w następującym porządku: 1) murarze, kamieniarze, cieśle, pomoc budowlana, stowarz. „Praca", 2) metalowcy, stolarze, kaflarze, malarze i lakiernicy, rzeźbiarze, sztukaterzy, 3) drukarze, introligatorzy, chemiczni, litografi, 4) krawcy, szewcy, 5) piekarze, rzeźnicy, cukiernicy, kelnerzy, kucharze.

Wypadek przy rozbiórce. Przy rozbiórce domu przy ulicy Jagiellońskiej 14 podczas opuszczania balkonu II. piętra balkon spadł i rozwalił rusztowanie. Deski i cegły posypały się na ulicę, przyczem cztery osoby zostały ranione. Poranieni: Julia Gerusówna, Bazyli Stefar, artylerzysta Bazyli Gawenko i urzędnik namiestnictwa A. Kessler zostali opatrzeni przez pogotowie.

Przytułek dla 73-letniego starca. Na cmentarzu znaleziono 73-letniego Michała Knapika, który w braku przytułku spał na cmentarzu. Starca umieszczono w innym, równie odpowiednim przytułku: w areszcie policyjnym.

Samobójstwo z nędzy. Na plantach na placu Halickim usiłował odebrać sobie życie zarobnik Michał Fierciek i w tym celu zażył znaczną dawkę kwasu solnego. Nieprzytomnego odwiozło pogotowie do szpitala powszechnego. Powodem zamachu była nędza.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wycieczka do raju".
Niedziela wieczór: „Wycieczka do raju".

Ze świata.

Z Paryża otrzymujemy następujące pismo: Dnia 21 maja b. r. 24 Polaków, zgromadzonych w Montmorency pod przewodnictwem ob. Kwiatkowskiego, po rozważeniu przemowy ob. Jana Stachurskiego na temat: Zasługi Juliana Ursyna Niemcewicza w dziejach Polski demokratycznej i rewolucyjnej (sejm czteroletni, Maciejowice, Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, założenie biblioteki polskiej w Paryżu 24 listopada 1838), a także po wysłuchaniu szkicu dziejów bastylii warszawskiej, założonej 4 maja 1834 — uchwaliło poruszyć w społeczeństwie polskiem, wiernem tradycyi walk rewolucyjnych o wolność, demokratyzm, niepodległość, myśl w celu zbierania materyałów wspomnień dla kreślenia dziejów bastylii warszawskiej, ze szczególnym uwzględnieniem X. pawilonu. Po uchwale zebrano 17 franków. W sprawie wyjaśnień uprasza się o zwracanie się pod adresem: Paris-France Jan Stachurski, 38, rue de la Clef 38.

Umarł w Wiedniu nagle prezydent centralnej komisyi statystycznej, były minister finansów dr Robert Meyer.

Szpiegostwo. Trybunał w Lipsku skazał byłego asesora Rosenfelda za zdradzenie tajemnic wojskowych Rosyi na 15 lat więzienia, 10 lat utratę czci i 10.000 marek grzywny, ewentualnie dalszych 8 miesięcy więzienia i postawienie pod nadzór policyjny.

Okropny pożar w Nowym Jorku. Przy pożarze domu zginęło 7 osób, w tem 4 kobiety. 28 osób odniosło rany.

Sufrażystki. W Londynie koło głównego ołtarza w kościele westminsterskim nastąpiła eksplozya bomby, która uszkodziła historyczny tron koronacyjny. Jak sądzą, chodzi znowu o zamach sufrażystek. O wybuchu donoszą, że usłyszano dwie detonacye aż do mostu westminsterskiego. Huk słyszało także kilku posłów w parlamencie i wybiegło, aby się dowiedzieć, skąd pochodzi. Jak słychać, budynek w kilku punktach ma być uszkodzony. Aresztowano dwie kobiety.

Wilczek schwytany.

Wczoraj nadeszła z Drezna depesza, że tamtejsza policya schwytała Wilczka. Z Krakowa wyjechał tam zaraz nadkomisarz p. Krupiński, by dać różne wyjaśnienia i załatwić sprawę wydania Wilczka władzom austryackim. Postępowanie sądowe celem wydania Wilczka potrwa zapewne kilka tygodni.

Policya krakowska wpadła już w czasie śledztwa na podejrzenie, że Wilczek ukrywa się w Niemczech. Tak było w rzeczywistości. Agent krakowskiej policyi p. Bronisław Karcz, był w pościgu za Wilczkiem w tych wszystkich miastach, w których Wilczek kolejno się ukrywał. Zaraz po dokonaniu kradzieży schronił się w Nissie na Pruskim Śląsku, ale już po kilku dniach wyjechał do Frankfurtu nad Menem, stamtąd zaś udał się do Lipska i Drezna.

Starał się o to, by być jak najbliżej Krakowa i porozumiewać się z wspólnikami kradzieży. To go właśnie zdradziło. Policya krakowska wpadła na ślad klucza w korespondencyi, jakim posługiwał się Wilczek i to ułatwiło śledztwo. Wilczek pisywał do Królikowskiego listy na poste-restante pod pseudonimem „Beka 100". W hotelach występował, jako Bruno Góra lub też legitymował się paszportem austryackim na nazwisko Juliana Haniszewskiego, aktora ze Lwowa. Paszportu dostarczył mu Sokołowski. By utrudnić śledztwo co do miejsca pobytu, listy wrzucał do ambulansów w pociągach, bo w ten sposób listy nie miały pieczęci miasta, w którem przebywał.

Wilczek miał wybadać drogę, ułatwić wszystko i dopiero razem z wspólnikami uciekać w świat. Dokonana kradzież miała być początkiem dalszej, której miał się dopuścić Żembiński i inni wspólnicy. Schwytanie szybkie wspólników w Krakowie i Lwowie popsuło Wilczkowi szyki, wreszcie sam, osaczony z wszystkich stron, nie mogąc wyjechać z Europy, wpadł w ręce policyi.

TELEGRAMY

z 12 czerwca.

Przeciw rozszerzaniu się epidemii.

Wiedeń. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 5 b. m. rozszerza określony ustawą z 14 kwietnia 1913 obowiązek donoszenia o chorobach zaraźliwych także na odrę, koklusz, mumsa i ospę wietrzną.

Przeciw gabinetowi Ribota.

Paryż. Grupa zjednoczonych socyalistów uchwaliła głosować przeciw gabinetowi Ribota, ale nie prowadzić przeciw niemu systematycznej obstrukcyi.

Koniec przesilenia w Serbii.

Belgrad. (Urzędownie). Pasicz wraz z całym gabinetem **pozostaje.**

Strejk inżynierów marynarki angielskiej.

Londyn. Wydział wykonawczy stowarzyszenia inżynierów marynarki handlowej uchwalił ogłosić strejk dla uzyskania poprawy bytu. Termin strejku nie został jeszcze ustalony.

Strejk.

Baku. Z powodu sporów o płacę zastrejkowało **5000** robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym.

Pożar w kopalni.

Jekaterynodar. W kopalni nafty Tow. „Maykop" wybuchł pożar i nastąpiła eksplozya. Pożar jeszcze trwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„Lutnia Robotnicza"** zaprasza wszystkich członków na **zebranie,** które się odbędzie w piątek 12 czerwca o godzinie 8 wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Sprawy bardzo ważne.

* **W sprawie zamykania sklepów** o godzinie 7 wieczór i biur o godzinie 6 wieczór odbędą się w lokalu Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych przy ul. Sebastyana zgromadzenia sekcyj:

W sobotę 13 bm. o godz. 10 rano zgromadzenie korzenników.

W poniedziałek 15 bm. o godz. 8½ wieczorem zgromadzenie ratalników.

* **Zgromadzenie poufne** reprezentantów robotników Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu odbędzie się w piątek 12 bm. o godz. 7 wieczór w „Domu Robotniczym", Podgórze, plac Serkowskiego 11. *Komitet.*

* **Baczność, emeryci i renciści c. k. kolei państw. okręgu stanisławowskiego!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ul. Lelewela 1 w Stanisławowie odbędzie się Walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. kolei państw. w celu założenia Grupy miejscowej tego stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i sprawozdanie z dotychczasowej czynności, 2) Wybór przewodniczącego zarządu Grupy, oraz 6, ewentualnie 8 członków zarządu, 3) Wybór 3 członków komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się to samo Walne Zgromadzenie tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 3 po południu bez względu na ilość obecnych członków. Prawo udziału mają tylko członkowie nie zalegający z wkładkami, lub ci emeryci lub renciści, którzy uiszczą poprzednio wpisowe i wkładkę miesięczną w kwocie 90 hal. razem.

NADESŁANE.

Badania nad Konikiem zwierzynieckim.

Wielu Krakowian dodziśdnia mniema, iż znany obchód zwierzyniecki jest obchodem, mającym u podstawy jądro dziejowe. Tymczasem już dawno wykazano, iż w czasie, do którego chciano odnieść to, rzekomo dziejowe zdarzenie, ani Tatarzy muzułmanami nie byli, ani uroczystości Bożego Ciała nie obchodzono jeszcze, ani nawet nie przypadło to w czasie, kiedy później zaczęto obchodzić Boże Ciało. Rozwiązać można to, moim zdaniem, tylko na drodze wiaroznawczej. Tą drogą doszedłem do przekonania, iż jest to obchód uzmysławiający pogrom demonów zimy przez słonecznego boga Lela. Rozbierzmy jednak po kolei wszystkie znane wiadomości obchodu. Konik zwierzyniecki był pierwotnie urządzany tylko na dziedzińcu klasztoru zwierzynieckiego, a zatem jest obchodem zwierzynieckim, a nie krakowskim. Krakowskim stał się z chwilą, gdy go ksieni tegoż klasztoru wysłała do Krakowa pokłonić się biskupowi. Prawdopodobnie jeszcze dawniej był to obchód salwatorskiego wzgórza. Tatarzy występujący w tym obchodzie nie mają oprócz nazw żadnych właściwie tatarskich cech; ani bowiem ich strój nie jest tatarski, ani przygrywka do pochodu, a tem mniej półksiężyce, wskazujące na to, iż ich pomieszano z Turkami, gdyż w czasie napadu na Kraków, muzułmanami jeszcze nie byli. Poprostu należy się zapytać siebie nie o to, jak się Tatarzy w dziejach przedstawiali, ale jak się w pamięci ludu zarysowali; otóż tą drogą na podstawie materyałów z „Ludu", kw. etn., „Wisły" i Kolberga, a także innych źródeł doszedłem do przekonania, iż lud miesza narodowości: Tatarów z Turkami, tych ze Szwedami, Szwedów z Niemcami, Niemców z dyabłem lub smokiem. Jest to więc jedna i ta sama kategorya: wrogów Polski, których lud wyobraża sobie pokrewnych z demonami ciemności i zimy; t. np. przed Tatarami ucieka wiosenna Kunegunda, której pod stopami kwiaty wyrastają, podczas gdy, „gdzie Tatarzy przejdą, tam trawa nie porośnie". Ich językiem mówią dyabli, a oni sami porośli są włosem. Walka więc z Tatarami oznaczałaby walkę z demonami zimy i ciemności.

Weźmy teraz pod uwagę samego jeźdźca. Zastanawiającem musi być dla każdego, iż nazwa samego pogromcy zeszła na drugi plan, a koń stał się niejako ważniejszym. Koń w słowiańskiem wiaroznawstwie (do greckiego niema potrzeby sięgać, boć to przecie dalsza instancya) poświęconym był Jarowitowi czyli bogu wiosny i z wiosną wzrastającemu słońcu, które pod jesień maleje. Jarowita zwano także Światowitem. Miał on w Jarkonie na Rugii główną świątynię, a koło niej 300 jeźdźców. Jego ulubionym koniem był biały koń, który dodziśdnia zachodzi w móstwie bajek. Koń oznaczał przeciskające się przez mroki światło chyże; słoneczny Apollin także końmi codziennie wyjeżdża w rydwanie na niebo. Jarowita nazywano wielkim czyli Lelem. Jako taki walczył ze swym przeciwnikiem Polelem czyli po-wielkim. Przeciwieństwem do wiosny i słońca jest jesień — i ciemność. Jest to znany zrąb w wiaroznawstwie starożytnem, a zwłaszcza w najbliższem dla nas: germańskiem. Walka wiosny z jesienią, światła z ciemnością, to walka Lela z Polelem. Lel-Jarowit był także bogiem wojny. Na czele swego orszaku walczył z wrogami nad wojskami na ziemi walczącemi. Stąd Polela jego przeciwnika wyobrażano sobie jako wrogów Polski: Turków, Tatarów, Niemców. Polel z czasem uwielokrotnia się i nabiera cech narodów ościennych, Lel zaś albo ukazuje się wojsku, już w postaci chrześcijańskiej (św. Stanisław pod Grunwaldem i Kirchholmem), lub też przybiera postać któregoś z wodzów. Tak np. zmitologizowała pieśń ludowa Sobieskiego, walczącego pod Częstochową z Tatarami z 30.000 wojska.

Otóż nasz biały koń zwierzyniecki poświęcony był Lelowi-Jarowitowi. W Woronežu podobny jeździec nazywa się Jaritą, u nas Laj-konikiem, czyli raczej Lel-konikiem. Lud nierozumiejąc z czasem wyrazu Lel (wielki) przekręcił go w wyraz Lal (bij)-konik.

Pogrom demonów zimy przez Lela odbywa się w oktawę uroczystości Bożego Ciała. Na podstawie zabobonów, związanych z tą uroczystością i podań o zatopionych hostyach w bagnie i innych źródeł, doszedłem do następującego odkrycia: Boże Ciało, to dzień obnoszenia monstrancyi. Monstrancyę lud zestawił ze słońcem, a dzień jej obnoszenia z dniem tryumfu słońca (do dziśdnia monstrancya nazywa się po francusku słońcem le soleil). Tryumf Lela na koniu nad demonami zimy dokonuje się w dzień Słońca. Jest to prawdopodobnie przestawienie bardzo późne, bo podobne uroczystości, jak zwierzyniecka odbywają się zazwyczaj w styczniu.

Widzimy więc z tego, jak daleką i piękną, a dziś zupełnie zapomnianą przeszłość posiada obchód Lelowego konia. Należałoby jednak podnieść podniosłość tego obchodu. Niewypada, by dostojny salwatorski bóg słońca zbierał jałmużnę po ulicach. Ponieważ trudno jednak odmówić godziwego zarobku człowiekowi, urządzającemu ten obchód, przeto przedkładam, by Rada miejska wyznaczyła mu wynagrodzenie, równające się jego zarobkowi ulicznemu. Dalej jest to estetycznie ogromnie niesmacznem, by bóg pogański składał hołd biskupowi, tak samo niesmacznem, jak mieszanie stylów europejskich w Japonii, lub wstawianie kolumn ze świątyń jońskich dla wsparcia sklepienia kościołów, budowanych w innym stylu. Mam nadzieję, że Kraków sam zrozumie estetyczną niewłaściwość tego hołdu. Skoro się Konik znalazł w Krakowie, niechże przez ulicę Wiślną (dawna brama Wiślna) dąży na ośrodek życia tego miasta, na Rynek, okrążą kościółek Wojciecha (Wojciech salwatorski), kościół Panny Maryi (na pamiątkę Dziewicy zaklętej w bajkach, którą słoneczny rycerz uwalnia) pokłoni się domom nr. 3 na placu Maryackim i nr. 40 w Rynku (dom p. Fischera) z herbowymi znakami „pod konikiem", Krzysztoforom (dziewica w podziemiach z kogutem) i wraca ulicą Wiślną. Cała tak pomyślana droga miałaby pewne uzasadnienie wiaroznawcze (co rozwinę w osobnej pracy). Poza tem trzebaby zaprzestać ścisku i popychania, bo ma to cechy mocno gminne. Ja radziłbym dodać Lelowemu koniowi orszak z 300, a jeśli to za wiele, to choć z 30 młodzieńców, wyszkolonych w pląsach rytmicznych przez miejscową szkołę, boć przecie Jarowit Rugijski miał także orszak 300, a nasz zmitologizowany w Lela-Sobieski 30.000 wojska, a pod Wiedeń przybywa także w Boże Ciało, (nie 12 września, jak było w istocie). Tak pomyślany Lelkonik miałby cechy poważnej, dostojnej uroczystości, a nie gminnej zabawy o zatraconym rodowodzie, nie licującej z coraz to bardziej wzrastającemi wymaganiami kultury starożytnego Krakowa. *Dr Antoni Czubryński.*

Zapomniane przywileje króla angielskiego.

Przeżytki średniowiecza.

Król angielski posiada szereg dziwnych przywilejów, pochodzących z czasów średniowiecznych. Wprawdzie z ogromnej większości tych przywilejów król nie korzysta, wie przecież o nich dobrze, i niedawno nawet dopominał się o nie w żartobliwej rozmowie w kole swych bliskich.

Zapewne zdziwiłby się król, gdyby pewnego razu burmistrz Addingtonu w Surrey z uroczystą miną wpadł do królewskiego pokoju jadalnego, wygłosił przemówienie i ofiarował królowi **talerz pysznej zupy.** A niegdyś to był obowiązek addingtońskiego burmistrza — udawać się z talerzem zupy do Londynu. Ten przywilej prawdopodobnie stąd pochodzi, że zupy addingtońskie były sławne i dlatego właśnie musiały być dostarczane królowi.

Obywatele Ben Newisa rokrocznie muszą dostarczać **wózek śniegu.** Źródła tego nie są znane, lecz niegdyś regularnie i punktualnie mieszkańcy Ben Newisa dostarczali ten śnieg, poczem gościnnie byli podejmowani w królewskiej rezydencyi.

Mieszkańcy Creudonu zawsze w czerwcu ofiarowywali królowi **girlandę róż,** przyczem król wybierał najpiękniejsze kwiaty dla swej małżonki, resztę zaś rozdawał pomiędzy damy z wyższej arystokracyi dworskiej.

Mieszkańcy Portlandu rokrocznie składali królowi pewną kwotę pieniężną, otrzymywaną w ten sposób, że każdy mieszkaniec dawał **jednego penny.** Kwota niezbyt wielka, lecz była zawsze przez króla mile widziana, zwłaszcza np. Henryka VII, którego kasa prywatna zazwyczaj bywała pustą.

Ale najciekawszy przywilej ma król w Solomonie Alfieldzie. Burmistrz jeszcze od czasów króla Jana jest zobowiązany towarzyszyć królowi, jeśli ten udaje się przez kanał do Francyi, i pomagać mu, w razie jeśli król zacznie cierpieć na **morską chorobę....** Jak ta pomoc ma wyglądać, widać z tego, że burmistrz nosił tytuł „podtrzymującego głowę królewską". Od czasów jednak króla Edwarda I. żaden z burmistrzów tego miasta nie sprawował tego dziwnego dworskiego urzędu, jakkolwiek wizyty króla angielskiego do Francyi i później nie były rzadkie. Widocznie król, cierpiąc na morską chorobę, wolał pomagać sobie w inny sposób.

Gdy król angielski udawał się do Aylesbury, mieszkańcy miasta składali mu w darze (w zimie) **trzy węgorze** lub (w lecie) **dwie gęsi.**

Jeśli król przyjeżdża do Michester, ma prawo żądać **sznura** do swego muszkietu, a jeśli na czele wojska wyrusza w bój, ma prawo żądać od mieszkańców miasta Shoopshire ofiarowania **tłustej szynki,** aby łatwiej mógł znosić przykrości wyprawy.

Niemieccy szpiedzy we Francyi.

Rewelacye przyaresztowanego szpiega.

Sąd w Reims (Francya) rozpatruje obecnie sprawę szpiegowską niejakiego Giannetiego, który się podaje za reprezentanta różnych fabryk niemieckich, w rzeczywistości zaś jest egzystencyą bardzo niewyraźną. Sprawa jego nie jest bardzo ciekawą, gdyż — jak się zdaje — policya francuska zdołała przyaresztować Giannetiego, zanim zdołał popełnić poważniejszą zbrodnię. Sprawa ta natomiast wzbudza zainteresowanie z tego względu, że oskarżony — aby złagodzić karę — wystąpił z szeregiem rewelacyj, o których szeroko obecnie rozpisuje się prasa francuska.

Niemieckie biuro szpiegowskie w ten sposób przyłapało w swe sieci Giannetiego, że — jak zwykle w takich wypadkach — żądało od niego początkowo nieznaczących, drobnych informacyj, łatwych do zebrania. Chodziło na wstępie np. o to, by G. dostarczył materyałów o strzelaniu z aeroplanów. Nie było to rzeczą trudną, gdyż odnośne doświadczenia nie były ukrywane i publiczność bez przeszkód mogła przebywać na lotniczym placu wojskowym.

Za te zdobyte bez trudu wiadomości wynagrodzono G. sowicie. Przytem obiecano mu — jak zwykle wszystkim szpiegom — wypłacanie stałych zasiłków miesięcznych na wypadek przyaresztowania.

Ale z chwilą, gdy pierwsze wiadomości, uzbierane przez G., wpłynęły do wspomnianego biura, wymagania tegoż stawały się coraz większe, zaś honoraryum **coraz bardziej skąpe.** Wogóle, gdy nieszczęśliwy raz wpadną w sidła szpiegowskiego biura, stają się **niewolnikami tegoż.** Biuro grozi, w razie niedokładnego załatwiania zleceń, poprostu wydaniem policyi francuskiej i te groźby zawsze punktualnie wykonuje. W ten sposób szpiegowie są zmuszeni za marną płacę robić wszystko, czego się od nich wymaga.

Niegdyś biuro, niemiecka centrala szpiegowska, znajdowała się w Mecu. Od 5 jednak lat sekcya szpiegowska niemieckiego sztabu generalnego swe biura podzieliła. Najważniejsze biuro znajduje się w **Bazylei** i szefem jego jest major von Rock, którego szpiedzy francuscy nazywają „Pawłem Leopoldem". Biuro bazylejskie kieruje drobniejszymi

posterunkami we Frankfurcie nad Menem, Mecu, Strassburgu, Luxemburgu i Nancy.

W Bazylei angażuje się nowych szpiegów. Proceder jest bardzo prosty. Poszukuje się ich wśród wykolejonych egzystencyj społecznych i w tym celu umieszcza się **inseraty** po gazetach szwajcarskich, że się poszukuje „reprezentantów“ dla pracy łatwej, nie potrzebującej żadnych wiadomości. Zazwyczaj wspomniane egzystencye chętnie zgłaszają się po ten — wielki zarobek przy małej pracy. Również G. dał się przyłapać przy pomocy podobnego inseratu w dzienniku bazylejskim.

Najmilej są naturalnie widziani szpiedzy-wojskowi. W celach agitacyjnych w tym celu wysyła biuro **kobiety**. Z wojskowymi postępuje się oczywiście jak z cywilnymi — gdy wsadzą choćiażby palec w piekielną maszyneryę, giną zupełnie. Tem bardziej, że nie mogą w razie jakichś komplikacyj opuścić Francyi z taką łatwością, jak cywilni — mogą tylko zbiedz z armii. Doniesienie zaś biura miewa dla nich jeszcze gorsze skutki, niż dla szpiegów cywilnych.

Najciekawszym ze szpiegów ma być niejaki Schwartz. Jest to były francuski komisarz policyjny, niegdyś za szpiegostwo zasądzony na pięć lat ciężkiego więzienia. Jest to człowiek niezwykle śmiały. Jakkolwiek wie, że poszukują go bardzo usilnie, spędza dużo czasu we Francyi. Gdzie obecnie mieszka, niewiadomo, lecz policya wraz z sztabem generalnym są przekonane, że przebywa gdzieś w pobliżu Nancy, gdyż doskonale zna 20-ty korpus i zapewne operuje wśród niego.

Spotykając się z podwładnymi sobie szpiegami w Mecu, naznacza zwykle randki w uczęszczanych kawiarniach na dworcu i w podobnych innych miejscach, chociaż wie, że tam jest pełno anty-szpiegów Francyi. Swoją korespondencyę każe adresować sobie do Mecu i gdyby nawet czarny gabinet francuski ją nawet przejrzał, niczby tam nie znalazł. Poprostu anonimowi przyjaciele zasyłają p. Schwartzowi swe pozdrowienia. Dopiero, gdy np. **odlepi się markę** przy pomocy pary, spostrzega się pod marką kilka liter i znaków np.: „A... B... 159—200“. Znaczy to: ja, A. B., który w spisie pana mam numer 159, potrzebuję 200 franków.

Wspomniany na wstępie Gianneti dodaje przy końcu swych rewelacyj, że ze wszystkich pojęć ludzkich najbardziej obcem kierownikom biura jest pojęcie „wdzięczności“. Gdy taki „misyonarz“ pokaże się niezdolnym lub staje się zbyt znanym władzom francuskim, poprostu oddaje się go w ręce tych władz. Daje się mu jakieś drobne polecenie do Francyi — i nieszczęśliwy wpada w przygotowaną pułapkę.

SKŁADKI.

Wykaz funduszu prasowego od 4 do 29 maja b. r. Tow. Bartkowska 2·—, M. S. 2.—, Tatar 1—, F. St. Myślenice 1, Ostersetzer, Lwów, —·50, Pszesoliński, Przecław 4·—, Karmański, Kołomyja 1·—, Leonora S. 2·— tow. Gaweł zamiast prenumeraty za IV i V 4·—, Łapiński 1·—, Kusiba 5, robotnicy magazynów wojskowych 5·—, tow. Malinowski —·20, stow. kolejarzy „Samopomoc“, Nowy Sącz przez tow. Mędlarskiego 100·—. Razem do dnia 29 maja 128·70.

Rozmaitości.

Strapienie wsi rosyjskiej. W wiosce Nowosielickiej w gubernii stawropolskiej rozeszła się wśród chłopów pogłoska, że dla przyszłego odróżniania analfabetów od piśmiennych będzie się dzieciom, uczęszczającym do szkoły, odbijać na czole odpowiednie stemple, czy piętna.

Wobec tego rodzice dziatwy szkolnej przestali posyłać ją na naukę, i wogóle zajęli wobec szkoły tak groźne stanowisko, że na perswazyę sprowadziła władza... kozaków.

Dopiero wówczas, jak zaznacza prasa rosyjska, udało się wybić z... głowy chłopom ich urojone obawy.

Statek powietrzny do atakowania aeroplanów. Dzienniki paryskie doniosły niedawno o wyniku zabiegów francuskich władz wojskowych, aby uzyskać zwinne, opancerzone aeroplany do atakowania nieprzyjacielskiej floty powietrznej.

Zadanie dla warsztatów aeronautycznych brzmiało:

Żądany aeroplan ma mieć pancerzyk stalowy 3-milimetrowej grubości; nieść ma prócz sternika jeszcze jedną osobę, oraz materyały wybuchowe, ma posiadać szybkość zwyż 120 kilometrów na godzinę; powinien módz się unieść z zagrodzonego parkanem (dwumetrowej wysokości) aerodromu 500-metrowego.

Otóż prasa francuska, nie wdając się, rzecz jasna, w opisy konstrukcyjne podkreśla, iż wypróbowany niedawno model firmy Nieuport dał nadspodziewanie korzystne rezultaty: rozwinął bowiem szybkość 145 kilometrów na godzinę i wznosił się z ogrodzonej powierzchni 145-metrowej.

Zatopiony dramat. Znakomity aktor angielski Irving, który padł ofiarą katastrofy na „Empress of Ireland“, przed odjazdem z Kanady zwierzył się był jednemu ze swych przyjaciół, że napisał dramat, który go uczyni sławnym autorem. Ponieważ w domu Irvinga nie znaleziono ani rękopisu, ani nawet odpisu tego dramatu, przypuszczają, że Irving miał dramat z sobą na okręcie i razem z nim zatonął.

Kradł z miłości dla „policemana“. W jednym z londyńskich sądów rozegrała się komiczna scena. Oto złapany na gorącym uczynku włamywacz, Leonard Ludgate, wymyślił sobie zupełnie nowy sposób obrony. Twierdził on, że żył w przyjaźni z policyantem, który go aresztował. Policyant skarżył mu się nieraz na swą ciężką dolę, mówiąc, że gdyby mu się udało odznaczyć w jaki sposób, prędzejby może awansował. Wobec tego on, Ludgate, poświęcił się z bezinteresownej przyjaźni, udał włamanie i po również udawanym tylko, pozornym oporze, dał się aresztować policyantowi, swemu wiernemu przyjacielowi, mimo, że ten w szale walki wybił mu trzy zęby. Sąd, niewzruszony poświęceniem bezinteresownego przyjaciela, skazał go na rok przymusowej pracy.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.



Do P. P. Robotników polskich!

Pragnąc uprzytomnić licznym rzeszom robotniczym poznanie Dziejów ojczystych, — odniosłem się do Nich w ostatnich 3 latach za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach — ofiarując darmo moje noworoczniki: z „Historyą polską“, z „Życiorysami zasłużonych mężów w Polsce“ i „Stuletnią walkę o niepodległość Polski“.

Liczne zgłoszenia się robotników do mnie o te „Noworoczniki“ — są dowodem, jak żywo interesuje się sfera robotnicza polska tem, co historyi narodu polskiego dotyczy, co dotyczy życia walczącej naszej Ojczyzny!

W tym roku ofiaruję rodzinom robotniczym **darmo i opłatnie** czwartą z rzędu książeczkę p. t. **„O miłości Ojczyzny“**.

Sądzę więc, że ojcowie rodzin robotniczych, jak w latach poprzednich — tak i teraz zechcą skorzystać z okazyi otrzymania **darmo i opłatnie** powyższej książeczki i w tym celu raczą mi podać dokładne swe adresy.

Adresować należy: **Mr Wł. Bełdowski**

Fabrykant **„Pobudki“** w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)